Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, sobota 20 sierpnia 1904 Nr. 190

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 10 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoiem zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 2 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.



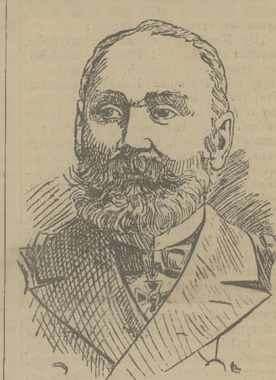
Zupełny pogrom floty rosyjskiej.

Dzienniki rosyjskie próbowały ucieczkę floty rosyjskiej z Portu Artura dnia 10 b. m. przedstawić jako rodzaj tryumfu; tymczasem ta ucieczka znaczy tyle co zupełny pogrom i koniec istnienia floty Portarturskiej.

Pięć okrętów rosyjskich uszkodzonych z „Pereświetem“ i „Dyaną“ na czele musiało wrócić do Portu Artura, gdzie czeka je zagłada. **Reszta floty rosyjskiej została uszkodzoną i schroniła się do portów neutralnych**, gdzie została rozbrojona czyli przestała dla wojny istnieć. A mianowicie: *Askold*, ciężko uszkodzony i jeden kontrtorpedowiec są w Wusang koło Szangaju. „Carewicz“ zupełnie rozbity i trzy torpedowce zostały rozbrojone w Kiaoczau przez Niemców; kontrtorpedowiec „Burny“ osiadł na mieliźnie pod Wejhajwej i został przez Moskali wysadzony w powietrze; zaś **Japończycy zabrali w Czifu kontrtorpedowiec Reszytelny.** Uciekły tylko „Nowik“ i podobno „Pallada“; gdzie się znajdują, niewiadomo.

Że zaś 15 b. m. równocześnie i admirał Kamimura zadał klęskę flocie władywostockiej i zatopił „Ruryka“, pogrom Rosyi na morzu z chwilą upadku Portu Artura będzie zupełny.

Powyższa mapa przedstawia miejsca schronienia rozpierzchłej floty rosyjskiej.



Admirał rosyjski Withöft,
rozszarpany w sztuki japońskim granatem na „Carewiczu“ podczas batalii d. 10 bm.

Z pola wojny.

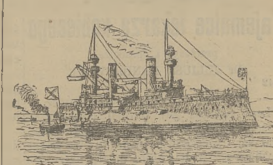
W Porcie Artura.

Major Jamatoka, z białą chorągwią w ręku, wprowadzony został do portu, jako wysłannik Mikada do jenerała Stoessla, z wezwaniem: 1) do poddania twierdzy; 2) z pozwoleniem na wyjazd ludności cywilnej z twierdzy. Jenerał Stoessel odrzucił propozycyę kapitulacyi, wypuścił jednak resztki ludności cywilnej. — Zaczem **walny szturm** japoński na twierdzę jest nieuchronny.

Pojawiła się wprawdzie przed dwoma dniami w Londynie pogłoska, że Port Artura upadł, ale i tym razem okazała się przedwczesną. Niemniej upadek Portu jest pewny w najbliższych dniach. Rosyanie twierdzą, że jeszcze dwa miesiące trzymać by się mogli, ale przyznają, że o ratunku mowy już niema. Amunicyi i prowiantów brak. Miasto zasypywane jest bombami; od tygodnia ludność i wojsko chroni się, według opowieści Chińczyków, w głębi betonowych kazamat fortecznych, ratując się przed śmiercionośnymi pociskami. — Mnóstwo domów leży już w gruzach.

Japończycy kierują swe strzały głównie na doki i **składy węgla** z Cardiff, które stoją w płomieniach. Flota rosyjska, a raczej niedobitki floty, złożone z 5 okrętów, wystawione na strzały japońskich bateryj oblężniczych, próbowały znowu szukać ratunku w ucieczce, ale na widok floty japońskiej zawróciły do Portu.

Rosyanie bronią się rozpaczliwie. Fortyfikacye otoczone są pasem min ziemnych, wypełnionych prochem, dynamitem



Rosyjski krążownik pancerny „Carewicz“
rozbity strzałami okrętu jap. „Mikasa“. „Carewicz“ schronił się do portu niemieckiego Kiauczau.



Rosyjski krążownik pancerny „Ruryk“
z eskadry władywostockiej, zatopiony przez admirała Kamimurę dnia 15 bm.

i żelaziwem, straszne zniszczenie szerzących w szeregach szturmujących Japończyków. Ci posuwają się jednak wciąż naprzód i przybliżają swe bateryę coraz bliżej do wewnętrznych fortyfikacyj. Jak blisko się już znajdują, o tem mamy jednak sprzeczne wiadomości Od strony morza pięć okrętów japońskich blokuje wjazd.

Akcya Kurokiego.

Na lądzie Japończycy również postępują dalej w ofenzywie. Ostatnie wiadomości opiewają, że wszystkie armie japońskie ruszyły naprzód. Czy Kuropatkinowi uda się i tym razem uniknąć walnej bitwy, posłyszymy niebawem.

Japoński hymn wojenny.

W całej Japonii śpiewają obecnie z entuzyazmem niezmiernym nowy hymn wojenny. W dosłownym przekładzie Luigi Barziniego sprawozdawcy wojennego włoskiego dziennika „Couriere della Sera", hymn ten brzmi jak następuje:

„Do Mandżuryi, skarcić barbarzyńców, naprzód chcemy iść! Powstań młodzieńcze, żyjący przy trzodach i ty mężu, orzący rolę, Tokimnes i Hidekogis, powstań! Kraj twój, pełen zapachu kwiatów, walczy o wspaniałe życie lub pełną chwały śmierć. — Matko! ciesz się, syn twój pod bronią! Niewiasto, bądź dumną ze swego pana, który tam walczy! Czekajcie ich pełnego chwały powrotu! — Wybiła godzina! Sachalinie, wyspo nam wydarta, będziesz pomszczoną! Liaotungu, zbrodnia chytrych twych przywłaszczycieli będzie ukaraną. — Wybiła godzina! Flagi floty zapienione dzikiemi falami Morza Żółtego, sztandary pułkowe bieleją w strasznych mrozach Sybiru. — Bijcie, strzelajcie, aż poskromicie wroga pokoju, wroga sprawiedliwości! Wody głębsze niż w Jalu, mury grubsze niż w Porcie Artura, nie powstrzymają zespolonych mężów. — Za dom rodzinny i ojczyznę walczą dzielni synowie, a potop odpływa, góry ustępują. Zwycięstwo nasze! Już wróg uchodzi, już wróg się korzy! — Na lądzie i na morzu wielka jest potęga cesarza. Niebo drży, ziemia się trzęsie, gdy brzmi z majestatem i sławą nasz okrzyk wojenny! Banzai! Banzai! Banzai!"

Zwycięstwo Niemców w Afryce.

Dowódca wojsk niemieckich w kolonii południowo-afrykańskiej, jenerał Trotha, zdecydował się nareszcie po długich przygotowaniach, na które w Berlinie spoglądano z wielkiem niezadowoleniem, na stanowcze wystąpienie przeciw powstańczym Hererom.

Jenerał niemiecki rozporządza armią jak na stosunki kolonialne znaczną, około 10 tysięcy ludzi, a pouczony przykremi doświadczeniami swoich poprzedników, gubernatora Leutweina i majora Glasenappa, nie chciał wdawać się w niepewną walkę, lecz umyślił oskrzydlić Hererów ze wszech stron, zamknąć im wszystkie drogi w głąb kraju, rozbić doszczętnie i od jednego zamachu ukończyć wojnę.

Zamiar ten nie powiódł się. Obstawiwszy, jak mniemał, szczelnie Hererów, jenerał Trotha przystąpił dnia 11 bm. do ogólnego ataku i rzeczywiście opanował dwie główne pozycye nieprzyjacielskie, Omaweroumę i Waterberg. Hererowie bronili się z zadziwiającą umiejętnością i odwagą, a utraciwszy swe główne pozycye, poczęli cofać się wolno w głąb kraju, zasłaniając swój odwrót wściekłymi szturmami kolumn tylnych do stanowisk niemieckich. Odwrót ten, wbrew zamiarom jen. Trothy, powiódł się zupełnie.

Zwycięstwo niemieckie polegało jedynie na wyparciu Hererów z zajmowanych dotąd pozycyi, ale nie mogło być wyzyskane, nie było tak zupełne, aby Niemcy mogli odważyć się na ściganie nieprzyjaciela.

Co zaś najważniejsze, jen. Trotha nie udało się zatrzymać całej siły zbrojnej Hererów w skupieniu na zamkniętej przestrzeni, gdzie możnaby ponowić walkę z lepszemi wynikami — nie zdołał przeprowadzić swego planu i ukończyć wojny od jednego zamachu. Lotne oddziały murzyńskie rozproszyły się, jak w początkach wojny znowu po całej kolonii i będą tam prowadziły ponownie bardzo niebezpieczną dla Niemców wojnę podjazdową.

Rzecz oczywista, że Murzyni nie mają w tej wojnie widoków ostatecznego zwycięstwa; ale upłynie znowu wiele czasu, zanim dowódca niemiecki zdoła spędzić wszystkie oddziały murzyńskie na jedno miejsce, aby zrobić nową próbę zupełnego jej rozbicia i rozbrojenia.

Wojna przewlecze się więc znowu i może trwać jeszcze długo, zanim Niemcy stłumią wszelki opór i opanują cały kraj. Tymczasem zaś każdy miesiąc wojny kosztuje miliony, a wszyscy prawie już zgadzają się na to, że cała kolonia afrykańska nie jest warta tyle, ile kosztowała dotychczasowa wojna z Hererami.

Kurs uniwersytecki w Cieszynie.

Z Cieszyna piszą nam:

Staraniem polskiego Tow. pedagogicznego urządzone zostały w Cieszynie kursa uniwersyteckie dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych. Uroczyste otwarcie kursów odbyło się dnia 15 b. m. w wielkiej sali domu narodowego.

Cała sala i galerya wypełnione, nastrój poważny, uroczysty. Rozległy się podniosłe słowa pieśni: „Do pracy koledzy", odśpiewanej przez chór nauczycielski, poczem na estradę wstąpił prezes Tow. pedagogicznego p. Jan Heczko z Kosarzysk i zagaił kurs dłuższą przemową, której zgromadzeni wysłuchali ze skupieniem.

Przemówił potem imieniem Tow. „Domu narodowego" ks. Franciszek Michejda, który powitał zebranych, podziękował prelegentom za przybycie i przedstawił potrzebę takich kursów. „Nie to jest najgroźniejsza dla nas germanizacya, że nam każą uczyć się po niemiecku, że z nami po niemiecku urzędują, że nadali miastom naszym niemiecki pokost, lecz to, że nasze obyczaje i nasz duch, są na wskróś zarażone obczyzną i że tego wielokrotnie nawet nie odczuwamy, jak bardzo jesteśmy wynarodowieni, aż do szpiku kości" — mówił ks. Michejda. Kursa te dla nauczycieli ludowych niech się przyczynią do

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

42

— To racya! Istotnie, głupio mówię.

Lecz podczas gdy Garden potwierdzał głośno wnioskowania Polly, sam zastanawiał się i przechodził w myśli wszystkie możliwe przypadki, które mogły były nie pozwolić Rapperowi odpowiedzieć na pukanie do drzwi, jak np. taki, że trzech mężczyzn i kobieta mogli trzymać piątego towarzysza pod grozą zemsty lub gwałtu.

Detektyw miał żywą wyobraźnię i rozkoszował się we wszelkich wypadkach dramatycznych.

Wyobrażał on sobie ową chwilę, kiedy to na pukanie do drzwi, wszyscy zmusili Rapera do milczenia pod grozą śmierci. Widział już nagle przerażenie napastników, ich oczy, wytrzeszczone z przestrachem ku drzwiom: słyszał niemal, jak odetchnęli nareszcie, gdy kroki niepowołanego świadka oddaliły się.

— Czy klucz od salonu zapodział kto, lub zgubił?

— Nie, gdzieżby znowu! Pocóż to pytanie. Przypuszczasz pan, żeby ktoś miał otworzyć drugim kluczem?

— N..nie, tego nie myślałem.

Garden omal, że nie podskoczył z radości na tę myśl, która, biorąc wszystko pod uwagę, mogła mieć swą podstawę. Odezwał się zatem.

— Przypuszczałem, że gdyby klucz zagubiono, mógłby ktoś — między innymi np. ogrodnik — z pomocą drabiny przeleźć przez okno.

— Nie, nie, nie zamykano przecież tych drzwi nigdy na klucz... z wyjątkiem wczoraj, zresztą nigdy ich nie zamykano od czasu mego wstąpienia do służby w tym domu.

— Co się tyczy dam, to niema ich tu więcej prócz panienki i kucharki.

Zaśmiał się w duszy sam do siebie ze sposobu wyrażania się „co się tyczy dam". Lecz Polly miała pod tym względem naskórek zgrubiały nosorożca, a wszystko, co tylko wyglądało na pochlebstwo, połykała z taką łatwością, jak inni połykają pełne łyżki olejku rycynowego.

— Jesteśmy dwie, ja i dozorczyni chorych — odpowiedziała Polly.

— Ach! prawda i dozorczyni... Ona jednak odeszła, jak się domyślam, wraz ze śmiercią chorej.

— Odeszła? Ah! mój Boże, nie! Ona leży w łóżku na górze, w gorączce.

— Ooo! To wczoraj jeszcze nocą wychodziła aby wrzucić list do skrzynki, a dziś rano czuje się tak chorą, iż wstać nie może wcale... Wczoraj wyszła w deszcz i słotę i wróciła wcale nie zmoknięta. Hm!

Ostatnie to zdanie zwróciło uwagę Polly.

— Dozorczyni — rzekła Polly — nie ma nic wspólnego ze zniknięciem naszego pana.

— Moja kochana — odparł detektyw — nie podejrzywam nigdy i nikogo tak długo, dopóki nie zgromadzę odpowiednich wskazówek.

— Co do niej, nie zebrałeś pan chyba żadnych?

— Nie, jeszcze nie. A zresztą, Polly, postanowiłem sobie nie przedsiębrać niczego bez pomocy twej małej główki.

— Co dalej, panie Garden?

— Jestem przekonany, że panienka mi nie odmówi swej pomocy, a przynajmniej, że będziesz się starać...

Polly poddawała się coraz silniej wrażeniu, które na nią wywierał. Więc też Garden z akcentem wielkiego zaufania zapytał ją:

— Tak, między nami, powiedz mi w zaufaniu pod sekretem: kogo panienka podejrzewasz?

— Podejrzewać?

— Kto, jak sądzisz, mógł był przyjść do pana Rapera?

Ciąg dalszy nastąpi.

duchowego odrodzenia ludu polskiego na Śląsku.

Nastąpił wykład inauguracyjny prof. dra Kazimierza Twardowskiego ze Lwowa pod tytułem „Wychowanie i nauka", nagrodzony hucznymi oklaskami.

Kurs trwać ma do 30 września. Zapisało się nań blizko 150 słuchaczy. Wykłady odbywać się będą przed i po południu w sali „Domu narodowego". Prelegentów jest 14, prócz prof. Twardowskiego, J. Kasprowicz, dr A. Szelągowski, dr Franciszek Bujak, prof. dr Eug. Piasecki i inni

Z KRAJU.

Ze Skawiny piszą nam: W niedzielę dnia 4 września b. r. urządza „Sokół" w Skawinie uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budujące się własne gniazdo. Uroczystość poprzedzi solenne nabożeństwo w w miejscowym kościele o godz. pół do 11, poczem uczestnicy udadzą się na plac budowy, gdzie się odbędzie poświęcenie. Popołudniu o godz. 3 ciej odbędzie się w ogrodzie sokolim festyn, z nader urozmaiconym programem. Festyn zakończy pochód do sali magistrackiej, gdzie się odbędą tańce. W razie niepogody festyn odbędzie się nieodwołalnie 8 września b. r.

Piwniczna, 18 sierpnia. (*Ofiara kąpieli. — Samobójstwo czy morderstwo*). Ze wsi Koniuszowy pow. grybowskiego przybyli do Piwniczny dwaj bracia Mikołaj i Piotr Nowakowscy za robotą. Po czterodniowej pracy w lesie udali się onegdaj do karczmy Lustbadera w sąsiedniej wsi Hanuszowy, po chleb. Posiliwszy się, poszli się kąpać do Popradu. Z powodu posuchy woda była bardzo mała, szukali więc głębszej tak długo, aż Mikołaj trafił na głębinę i wpadł do niej bez możności wyratowania się z niej. Na przeraźliwy krzyk jego brata przybył zaraz na pomoc naczelnik stacyi kol. z dwoma urzędnikami i wszyscy trzej wskoczyli do Popradu i po dwugodzinnem szukaniu wydobyli już trupa. Nieszczęśliwy miał lat 22. Został pochowany na cmentarzu paraf. w Piwniczny.

Przed kilku dniami Władysław Otto 36 letni malarz z Piwniczny, udał się do wsi Czereczy ad Piwniczna na kupno wieprzków. Zaskoczony przez noc, przenocował się u Jabrockiej w szopie na sianie. Na drugi dzień Jabrocka, nie widząc go, wychodzącego ze szopy, zaglądnęła tam i widząc go leżącego, sądząc, że spi, poczęła go budzić, lecz bezskutecznie. Przestraszona Jabrocka zwołała sąsiadów i lekarza, a po skonstatowaniu śmierci Otta, doniesiono o tem zaraz sądowi karnemu w Starym Sączu, skąd przybyła komisya sądowo-lekarska z sędzią p. Krzyżanowskim i lekarzem drem Chwalibogiem na czele, która znalazła przy zwłokach pudełko apteczne, w którem był jeszcze ślad proszków. Po przeprowadzeniu sekcyi zwłok, komisya odesłała wnętrzności wraz z pudełkiem do kliniki w Krakowie, celem chemicznego rozbioru.

Zachodzi silne podejrzenie, że Otto został zamordowany, gdyż udając się na kupno wieprzków, musiał zabrać z sobą pieniądze, których jednak przy nim nie znaleziono, a pudełko miano podrzucić, celem usunięcia wszelkich podejrzeń o morderstwo.

Samobójca czy zamordowany osierocił żonę i troje dzieci.

Z Zakopanego donoszą nam: Na powitanie prezydenta ministrów dra Körbera dany będzie w dniu 6 września o godz. 7 wieczorem wielki obiad w salach restauracyi p. Płonki. W obiedzie wezmą udział marszałek hr. S. Badeni i reprezentanci władz miejscowych.

Upały i drożyzna.

Już teraz dają się coraz częściej słyszeć skargi na drożyznę artykułów spożywczych, które w tej porze zwykle bywały tańsze.

Przedewszystkiem brak n a b i a ł u, a tego przyczyną jest b r a k p a s z y, jaki się w tym roku dotkliwie dał uczuć wieśniakom. Doszło do tego, że funt masła kuchennego kosztuje w Krakowie 60 centów, a z dnia na dzień cena masła się zwiększa. Tak samo ma się rzecz z mlekiem i jajami.

Wskutek posuchy, przepadły też zasiewy zbożowe i jarzyny. Zboże jest obecnie o 20 procent droższe niż w zeszłym roku i to jest przyczyną, że zdrożała równocześnie m ą k a i c h l e b.

Powszechne zdziwienie wywołało jednak zupełnie niczem nieuzasadnione podrożenie cukru. Nie mógł na nie wpłynąć tegoroczny nieurodzaj buraków, bo cukier, jaki kupujemy obecnie, wytworzony jest jeszcze z zeszłorocznych zapasów. Nie ma więc najmniejszego powodu, którym możnaby wytłómaczyć tak znaczne, bo 3 korony na 100 kilogramach podrożenie tego produktu. Nie dość na tem. Cukrownie podwyższyły cenę cukru o 3 halerze na kilogramie, ale kupcy, sklepikarze, podwyższyli je o 6 do 8 hal. To już jest wyzysk panów fabrykantów.

Miarka kartofli, która w zeszłym roku kosztowała 16 centów, dzisiaj kosztuje 40 centów, główka kapusty 7 do 8 centów, w tym samym stosunku podrożały ogórki, marchew i inne warzywa.

Fakt, że posucha wysuszyła zupełnie łąki i że wieśniacy nie mają czem żywić bydła i pozbywają się go za byle co, powinien wpłynąć na zniżenie cen mięsa. Wiadomo ze sprawozdań targowicy miejskiej w Krakowie, że np. w zeszły wtorek płacono woły po 54 do 58 koron za 100 klg. żywej wagi, cielęta po 42 do 60 koron i t. d., a więc ceny bydła są blizko 40 prc. niższe, jak w roku zeszłym. Tymczasem mięso nie tylko, że nie staniało, ale panowie rzeźnicy zapowiadają jeszcze jego podrożenie. Mamy nadzieję, że do tego nie przyjdzie i że magistrat postara się o unormowanie cen mięsa.

Tak mniejwięcej przedstawiają się skutki tegorocznej posuchy.

To teraz. Co jednak będzie dalej?

Jeżeli tak dalej pójdzie, to dojdziemy do tego, że w Krakowie żyć chyba tylko Rotcki. Mało się udziela, oddając się na pozór gorliwie nowemu zawodowi. „Nowemu życiu" stają w drodze stare długi krakowskie, których jest sporo, ale on umie jakoś przezwyciężać trudności, przebywa siedmiolecie praktyki adwokackiej i zostaje w końcu nadwornym adwokatem w Wiedniu.

Polski Humbert: dr Józef Orłowski.

W „Kuryerze Warszawskim" ogłasza dziennikarz wiedeński p. Obogi ciekawy artykuł, rzucający światło na działalność znanego szalbierza dra Józefa Orłowskiego:

Przed wiedeńskim sądem przysięgłych toczyć się będzie, prawdopodobnie w październiku br., przeciwko drowi Józefowi Lubiczowi Orłowskiemu, adwokatowi nadwornemu i komandorowi krzyża orderu św. Grzegorza, uwięzionemu, jak wiadomo, w czasie świąt wielkanocnych w hotelu „Bristol" w Warszawie, proces karny, który niezawodnie, ze względu na osobę bohatera sprawy kryminalnej i swe „meritum", sprawiać będzie nadzwyczajną sensacyę.

Oskarżony znany jest w szerokich kołach z publicznej działalności. Na widownię wyjechał on naprzód, jednocześnie ze skończeniem studyów akademickich, na pegazie, wydając w krótkich odstępach czasu trzy, czy cztery tomiki swoich utworów poetycznych, które przebrzmiały bez wrażenia i autorowi nie zdobyły wcale wawrzynów. Następnie wypływa on niespodzianie na widowni, jako wydawca i redaktor naczelny dużego pisma codziennego: „Kuryera polskiego" w Krakowie, pisma, które w krótkim stosunkowo czasie zdobywa sobie wpływ nietylko w grodzie podwawelskim, lecz i w całym kraju. Obok dra Orłowskiego podpisuje je, jako redaktor, znany komedyopisarz, J. Bliziński, a w redakcyi, obok Józefa Rogosza i ks. Stojałowskiego, bierze udział cała plejada zdolnych młodych literatów i dziennikarzy, z których kilku zajmuje dziś bardzo wybitne stanowiska. Orłowski rozwija przytem czynność polityczno-agitacyjną, skupiając około dziennika swojego stronnictwo. W rzędzie osobistości poważnych, popierających moralnie i materyalnie „Kuryera polskiego", znajdują się między innymi: kardynał książę-biskup Dunajewski i obecny wiceprezes Koła polskiego Wojciech hr. Dzieduszycki.

Wydawnictwo kończy się tragicznie. Dr Orłowski po dwóch latach staje się niewypłacalnym, następnie umyka z Krakowa, a tymczasem krakowski sąd otrzymuje przeciwko niemu doniesienie karne, jakoby na jednym z wekslów miał sfałszować podpis Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Sąd ściga go listem gończym, ale on sam staje dobrowolnie przed sądem i w procesie krakowscy przysięgli uwalniają go jednogłośnie od wszelkiej winy.

Przeciwnicy jego wygrzebali, iż bezprawnie przywłaszczał sobie tytuł doktora praw. Zarzut okazał się prawdziwym, na co on odpowiedział tem, iż zaraz potem zdał na wszechnicy krakowskiej rygoroza i prawnie posiadł stopień doktora.

Po „echec'u" krakowskim zjawia się mniej więcej przed laty dwunastu na wiedeńskim bruku, jako koncypient adwokackiego

Teraz rozpoczyna jakoby nowy okres życia. Urządza wykwintnie kancelaryę adwokacką. Fama głosi, że kancelarya idzie bardzo dobrze. Dr Orłowski zaczyna bywać w miejscowych kołach polskich, zbliża się do stronnictwa ks. Stojałowskiego. Wyprawia własnym kosztem uroczystości wspaniałe, na których bywa po kilkunastu posłów polskich i inni dostojnicy, występuje potem przy wyborach do parlamentu, jako kandydat poselski z okręgu miast: Nowy Sącz—Biała i otrzymuje wysoki order papieski, a rada kierująca stronnictwa ks. Stojałowskiego wybiera go na swego wiceprezesa, wskutek czego bierze on odtąd udział kierujący w obradach klubu parlamentarnego tego stronnictwa. W pewnych kołach staje się bardzo popularną i miarodajną osobistością. Składają mu nawet hołdy w „uznaniu wielkich zasług", co z zadowoleniem przyjmuje, a popuszczając wodze dumie, zapewnia nieraz bliższych znajomych i zwolenników:

— Zobaczycie, że zostanę ministrem. Daję wam na to słowo honoru.

Ciąg dalszy nastąpi.

szyldzi będą mogli. Jeżeli teraz, w lecie, kiedy zwykle wszystko było tańsze, ceny środków spożywczych tak poszły w górę, to co będzie w jesieni, w zimie, na przednówku? Widmo głodu i nędzy zaziera w oczy.

Władze powinny więc jak najenergiczniej wziąć się do pracy, by zapobiedz dalszej drożyźnie.

Urodzaje i zbiory w Galicyi.

Stan urodzajów i zbiorów w połowie sierpnia w zachodniej Galicyi w zupełności potwierdził obawy, jakie do nich przywiązywano z powodu długotrwałej posuchy. Na ogół oziminy dały rezultaty nie najgorsze, nawet dobre, tak co do zbioru słomy, jak i co do zbioru ziarna, przeciętny bowiem zbiór pszenicy i żyta trzyma się ponad średnim zbiorem lat poprzednich. Jarzyny natomiast na ogół wydają mierny zbiór, bo według relacyi z pojedyńczych okolic owsa otrzyma się przeciętnie około 5 q z morgi, a jęczmienia mało co wyżej przyczem wszędzie słoma jest nikła i nie do użytku, jako zbyt twarda, szczególnie u owsów. Co do okopowych, to nadzieje na dobre zbiory ziemniaków i buraków zupełnie zawiodły i można się spodziewać zupełnego prawie nieurodzaju. W niektórych bowiem okolicach ziemniaki nawet wcale nie zawiązały się, buraki zaś mają liście spalone. Kapusty zdaje się zupełnie nie będzie. Marchew wcześniej zasiana może jeszcze choć mierny plon wyda. O zbiorze paszy właściwie nie ma już co wspominać, bo ta przepadła zupełnie. Pierwszy pokos koniczu był średni, drugiego natomiast zupełnie spodziewać się nie można, gdyż posucha formalnie wypaliła nawet korzonki koniczyn i łany koniczynne poprostu szarzeją jak plamy spalenizną roślinną pokryte. Siana drugie nawet na łąkach mokrych nie rokują żadnych zbiorów, a brak paszy zielonej jest zastraszający.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 20 sierpnia.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Bernarda i Samuela. — Jutro w niedzielę Jacka i Joanny. — Pojutrze w poniedziałek Antoniny i Tymoteusza.

Sobota.

Teatr. W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru rozmaitości o godz. 7·30 wieczór.

Niedziela.

Teatr. W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru rozmaitości o godz. 7·30 wieczór.

Uroczystości. Przy ul. Starowiślnej i Dietla uroczyste otwarcie wystawy metalowej o godzinie 11 rano.

Z wystawy metalowej. Komitet otrzymał dziś pismo od ministra dla Galicyi dra Piętaka z oznajmieniem, że na otwarcie wystawy wydelegował w zastępstwie radcę sekcyjnego p. Morawskiego.

Wycieczka z Bytomia. Towarzystwo przemysłowców w Bytomiu postanowiło celem zwiedzenia wystawy urządzić wycieczkę we wrześniu do Krakowa. Na posiedzeniu Towarzystwa, które odbędzie się dnia 28 bm., zostanie ostatecznie termin tej wycieczki ustalony. Bytomskie Towarzystwo przemysłowców czyni starania, aby i inne bratnie towarzystwa wzięły udział w tej wycieczce.

Odezwa. Tow. „Powściągliwość i Praca" w Miejscu Piastowem, założone przez księdza Bronisława Markiewicza, celem wychowywania biednej i opuszczonej młodzieży, nie mogąc uwzględnić wszystkich, a przynajmniej zasługujących na uwzględnienie zgłoszeń, które prawie ze wszystkich dzielnic Polski napływały, a pragnąc przysłużyć się społeczeństwu dobrem wychowaniem młodzieży, otworzyło w sierpniu r. 1903 filię w Pawlikowicach pod Wieliczką. Obecnie znajduje się tu już z górą 50 opuszczonych chłopców, którzy w miarę sił i zdolności zaprawiają się do rzemiosł rozmaitych, a prócz tego pracują w polu, w ogrodzie, jakoteż uczą się przedmiotów, objętych planem szkół ludowych. Ponieważ budynki zakładowe znajdują się w bardzo lichym stanie i są za szczupłe, a liczba zgłaszających się z dniem każdym wzrasta, postanowiliśmy zbudować dom, jednakowoż z braku funduszów nietylko tego nie zdołaliśmy uskutecznić, lecz nadto wielka klęska pożaru nawiedziła zakład w Miejscu

Listy z Zakopanego.

III.

Na Orlej Perci. — Towarzystwo Tatrzańskie, jego polityczny Paradegraf, jego taktyka i strategia. — Spijmy, bo mamy monopol. — Schronisko przy Morskiem Oku, czyli mądry Polak... po konkursie. — Potrzeba nowego towarzystwa.

Faktycznie trzeba ks. kanonika Gadowskiego nazwać odkrywcą pewnej grupy Tatr polskich, bardzo mało znanej i zwiedzanej. O odkrył ich dzikie piękności i zachęcił do ich zwiedzania. W tym roku wykończona została orla ścieżka od Czarnego Stawu na Granat przedni, skąd idzie dalej granią w obie strony ścieżka, dobrze wytrasowana i znaczona tak, że przewodnik (naturalnie, dla osób, umiejących chodzić po skałach), jest zupełnie zbyteczny. Ta odnoga Orlej Perci, ze względu na jej bliskość, wcale licznie jest zwiedzana.

Zaszedłszy spacerem do Czarnego Stawu, poszedłem i ja tym nowym, romantycznym szlakiem z dwoma miłymi druhami, co się, mówiąc po góralsku, „se mnom stowarzisyli". Jeden z nich, znany już szeroko z prac swych popularno-naukowych, młody lekarz-hygienista, a przytem znakomity taternik i znawca góralszczyzny, dr E. P., uproszony przezemnie, nadesłał mi o Orlej Perci czystą gwarą góralską napisany list, który tu poniżej pozwolę sobie zamieścić;

Na Orlej Perci.

Nieg bedzie pokwolony Jezus Hrystus!

Nie wiedzęcy, cy ta wase durkorze dadzom rade gorolskiemu pisaniu, posełom wom przecie tyn list, coby sie i hań tyn dólski noród dowiedzioł, co haw słybno w holak i turnickak.

Trzók nos sie stowarzisyło kiesi przi Cornym Stawie pod Kościelcem, cośmy sie juz kiela roków nie widzieli, a zawdy radzi wroz w turnie hedzowali. Ludwik, co gazete durkuje, Włodek hadwokat, i jo. Beło hań i wselenijakiego inksego norodu telozby smreców w lesie. ale my ta noń i nie pozierali, haj! Bo z takim hłopie nic prec zońdzies; na kozdej wancie*) bedzie przisiadowoł i radził, cze cemu haw cysarki**) nie urobili a i reśtoracyjów nie stawiali.

Juści pado Ludwik: — hłopcy, pudziecie semnom na Orlom perć?

A my oba: — haj! dyć my hań jesce nie bywali, jaze nom wstydno!

Teloś tyz nos przi stawie widzioł. Hej! torba na grzibiet, ciupaga w goráć, a nozycki se ta ino furkały bez kosówke, po wańtak, po piorgu, po upłozkak i turniak.

Ale trza wom pedzieć cosi o tej nowotnej perci, bo ta i pojeden górol głupi na tem.

Kajsi jaze pod Tornowem siedzom bars ciekawy jegómość. Na przezwisko pono im Gadowski cy jakosi. Taki wej śnik Polok uścicwy, co si im i nośtyrbniejse węgierskie turnie tak nie uwidziały, jako te nase. Hodzali tyz po nik kiela roków i węgdy wypatrzowali, ka puści. Jaze wyśpekulowali ten jegómość, coby urobić takom perć, jakiej we świecie jesce nie bywało, hej!

— *Poloku* — pedzieli, — *haw twojo dziedzina, od Wołosyna jaze ku Swinicy. Ka pożrys z grani, Polske uwidzis. A turnie i hole i stowy haw piekniejse jako inędy. Polecis po tej grani telozby oreł; telozby orłu nic ci przed ocy nie zastąpi, ba w obie strony pozieroł będzies, ka Ponjezus twojom maciesz napiekniejsom urobił.*

Juści jak pedzieli, tak hnetki i urobili. Bo óni sie ta nie bojom nikogo, ba Panajezusa, hej! Zawzieni hłopów z Bukowiny ku tej robocie, ale im weredy pouciekały; Jórgowionie tez, bo óni ta ku turniom nie ciekawi. Jaze Zokopion Wawrytka dokóńcył tyn robote, hodźkie cysto pieknie w powietrzu wisęcy.

Co my hań uwidzieli, to juz opisował nie bede, bo nie wiem, cy i nomądrzejsy jegómość by to poradzili na kozaniu opedzieć. Tele my ino ukwolili, hipkajęcy dołu ku Cornemu Stawu:

— Wis hłopie, jakie wej w tem towarzistwie na Krupówkak***) ucone prefesury, a bez kiela roków nie wyśtuderowały telo, co ten jegómość!

A wto Polok rodowity, głowe ma tęgom a i nogi nie płone, temu rzeke: heboj, a som uwidzis! Przewodnika ci haw nie trza, bo jegómość tak gęsto na cerwoniućko perć ufarbili, co sie nie stracis.

Hebojcie w Orlom perć! Telo wom pado

Swojok.

Skoro zaś mówimy o taternictwie, godzi się z kolei zejść z Orlej Perci w niziny i przyjrzeć się nieco działalności Towarzystwa Tatrzańskiego.

C. d. n.

Taternik.

*) Wanta — skała.

**) „Cysarka" — gościniec rządowy „cesarski".

***) Towarzystwo Tatrzańskie.

Piastowem dnia 3 lipca b. r. w nocy i pozbawiła stu chłopców dachu, pościeli i odzienia. Nadto spaliły się także zapasy żywności wraz z materyałami warsztatów i innych urządzeń, dających zatrudnienie 250 chłopcom.

Ogólne straty wynoszą 40.000 koron. Zachodzi więc konieczna potrzeba wybudowania domu, któryby dał odpowiednie schronienie na zimę, oraz zaopatrzenie zakładu w niezbędne środki do życia. Towarzystwo nie posiada żadnych funduszów, lecz utrzymuje z górą 300 dzieci we wyżej wspomnianych zakładach jedynie z ofiarności osób dobrej woli i z pracy własnej. Zwracamy się przeto do Szanownej Publiczności, z pokorną prośbą o łaskawe przyjęcie nam z pomocą w tak trudnem położeniu. Ofiary upraszamy łaskawie przesyłać pod adresem: *Ks Bronisław Markiewicz, Miejsce Piastowe p. l.*, lub też do administracyi „Nowin“ w Krakowie. — Składki będą ogłoszone w niniejszym dzienniku.

Z Tow. certyfikatystów. Jak wiadomo, certyfikatyści grupy krakowskiej, chcąc się uwolnić od zarządu głównego w Wiedniu, który ciągle tylko o pieniądze woła, a nic nie robił dla członków galicyjskich, postanowili odłączyć się od związku austryackich certyfikatystów i utworzyć osobny związek galicyjski. Uchwała ta zapadła 17 czerwca br. za zgodą grupy przemyskiej i stanisławowskiej. Centralny zarząd Związku certyfikatystów w Wiedniu odpowiedział na tę uchwałę usunięciem przewodniczącego grupy krakowskiej, p. Połcia i przemyskiej, p. Kocana, mianując przewodniczącym grupy krakowskiej p. Drozdowskiego i żądając natychmiastowego odesłania wstrzymanych pieniędzy do Wiednia. Co więcej, Centralny Zarząd zażądał, by wszelkie pisma od grup galicyjskich pisano w j ę z y k u n i e m i e c k i m, bo Zarząd nie rozumie po polsku. Wobec takiego postępowania Zarządu, certyfikatyści powinni stanąć jak jeden mąż i odłączyć się zupełnie od Niemców, których na nic nie potrzebują. P. Drozdowski zaś nie powinien łamać solidarności i przyjmować godności przewodniczącego z łaski zarządu. Przewodniczący powinien być wybrany przez członków. Na ostatniem posiedzeniu certyfikatystów w Krakowie p. Drozdowski objął odrazu urzędowanie, spotkał się jednak z należytą odprawą członków, zwłaszcza p. Borowego i innych. Uchwalono powtórnie zawiadomić Zarząd centralny w Wiedniu o odłączeniu się grup galicyjskich od Związku. Sądzimy, że certyfikatyści nie ulękną się Niemców i sami sobie dadzą radę. Byleby tylko nie było między nimi zdrajców.

Regulacya Rudawy w Krakowie. Pomiędzy ulicą Łobzowską a Staszyca w najbliższym czasie wyrównane będzie koryto Rudawy, przyczem mostek, łączący ulice Szlak i Łobzowską, będzie rozebrany i zbudowany z nowego materyału. Na ulicy Krupniczej przy zbiegu ulic Dolnych Młynów koryto Rudawy będzie zasklepione betonem. Roboty przedwstępne rozpoczną się niebawem.

Kable. W ostatnich dniach założono przewody elektryczne miejskiej stacyi elektrycznej w ulicy Grodzkiej, na Stradomiu, w ulicy Radziwiłłowskiej, Pańskiej, Niecałej, Basztowej, Kolejowej i Lubicz. Obecnie zakładają robotnicy kable w ulicy Dietlowskiej. W ulicy Lubicz doprowadzone są już kable do dworca kolejowego, gdyż Dyrekcya kolei zaprowadzi oświetlenie elektryczne na całej stacyi aż do mostu przy rogatce warszawskiej. W najbliższym czasie rozpocznie zarząd kolei instalacye elektryczne.

Jak gmina upiększa miasto! Niedawno temu wybrukowano ulicę Wiślną, a przy tej sposobności, niewiadomo w jakim celu, wbili robotnicy na przecięciu ul. Gołębiej na chodniku po kilka grubych, niepomalowanych słupów. Nie trzeba dodawać, jak szpecą takie drągi ulicę, a pożytku żadnego nie przynoszą, przypominają zaś swym wyglądem słupy, wbijane po drogach i gościńcach. Możeby więc gmina oszczędzała i tak nadszarpanych funduszów, a nie wydawała pieniędzy na słupy zbyteczne i oszpecające miasto, a odbierające mu cechę miasta cywilizowanego.

Pod adresem dyrekcyi tramwajowej. Ustawicznie dochodzą nas skargi, na niefortunne zarządzenie dyrekcyi tramwajowej, aby wozy na linii Park krakowski - Most podgórski, niedojeżdżały do mostu, ale zatrzymywały się w ul. Dietlowskiej. Pisaliśmy o tem już kilkakrotnie, pisały też o tem już kilkakrotnie o tem i inne dzienniki, ale dyrekcya obstaje z uporem przy swem zarządzeniu, lekceważąc sobie żądania słuszne publiczności. Jeżeli już jednak dyrekcya nie myśli odstąpić od swego rozporządzenia, (czego jej nie radzimy, bo sarkania publiczności nigdy nie ustaną i ostatecznie dyrekcya będzie zmuszona zarządzenie to cofnąć), to niechże przynajmniej zbuduje p o c z e k a l n i e przy przystanku w ul. Dietlowskiej, gdzie trzeba się przesiadać. Obecny stan, jest po prostu lekceważeniem ze strony dyrekcyi publiczności krakowskiej. We czwartek np. wieczorem musieli przesiadający się, czekać przy przystanku ośm (!) minut wśród ulewnego deszczu, zanim wóz od ul. Dietlowskiej nadjechał. Przecież tego chyba już za dużo, aby używający tramwaju za swe pieniądze byli narażeni na czekanie wśród burzy pod gołem niebem i przemoczenie się do nitki. A chyba czekanie w upalne dni na słońcu, również do przyjemności zaliczyć nie można. Dyrekcya powinna się więc zdecydować albo przywrócić stan dawniejszy, to znaczy ruch bez przerwy aż do mostu podgórskiego, albo w jak najprędszym czasie wybudować poczekalnie. Publiczność krakowska, domaga się tego za pośrednictwem naszego dziennika z całą stanowczością.

Usiłowane otrucie. Wczoraj zawezwano pogotowie ratunkowe na Krowodrzę murowaną pod l. 169, gdzie p. Regina Fiederowa, 32-letnia żona konduktora kolejowego, zażyła w zamiarze samobójczym sporą dozę alkoholu z gliceryną i terpentyną. Powodem niewierność małżeńska ze strony męża. Chorą, po udzieleniu pomocy lekarskiej, odwieziono do szpitala św. Ludwika. Stan jej nie zagraża życiu.

Rozpaczliwy skok złodzieja przez okno. W Przemyślu 11 bm. przytrzymała policya tamtejsza pewnego mężczyznę w domu przy ul. Przecznicy l. 4, który na widok ajenta policyjnego wyskoczył oknem z I. piętra na ulicę. Złodziej potłukł się bardzo, a nadto odniósł pęknięcie kości w lewej nodze. Pytany w policyi o nazwisko, podał, że nazywa się Józef Kosiński, liczy lat 36 i jest robotnikiem z Podgórza. Przy rewizyi znaleziono przy nim złoty emaliowany damski kryty zegarek, pięć złotych pierścionków z różnymi drogocennymi kamieniami, srebrny pierścionek z wytartem złoceniem, srebrny zegarek męski w metalowym futeraliku, oraz inne przedmioty. Co do posiadania tych rzeczy, tłómaczył się aresztowany, że nabył je w Bochni od nieznanych mu ludzi. Nie ulega jednak wątpliwości, że Kosiński (jeżeli istotnie tak się nazywa), przedmioty te ukradł. W celu zbadania jego nazwiska i pochodzenia, czyni policya przemyska dochodzenia.

Rozbestwianie. Wczoraj rano, na budowie przy ulicy Berka Joselowicza, około godziny 7-mej, majster malarski, Brenner z Podgórza i czeladnik jego, Bolesław Weinreb, zbili kijami 17-sto letniego terminatora blacharskiego, Izaaka Weinreba, tak strasznie, z powodu jakiegoś małego przewinienia, że biednego chłopca, okropnie pokaleczonego, musiało opatrzyć prowizorycznie Towarzystwo ratunkowe, a następnie odwieźć go do szpitala św. Łazarza. W jak wstrętnie nieludzki sposób pastwili się ci ludzie nad biednym chłopcem, wykazuje ten fakt, że chłopiec, bity przez nich, wyskoczył na okno na II. piętrze i usiłował rzucić się na bruk. — W ostatniej chwili dopiero zdołał Bolesław Weinreb wstrzymać chłopca i wciągnąć go napowrót do pokoju, gdzie znowu rozpoczęło się napowrót katowanie chłopca. Nieludzkimi tymi ludźmi zajęła się policya.

Bez butów i kapelusza. Niedawno temu przyaresztowała policya w nocy na plantach podgórskich Jana Pilarskiego, robotnika piekarskiego, który w stanie nietrzeźwym drzemał na ławce, a gdy go policyant zbudził i przestrzegał, aby udał się spać do domu, bo tu niebezpiecznie i może go kto okraść (co na plantach podgórskich zdarza się wcale często), nie tylko nie usłuchał przestrogi, ale rozgniewany na stróża bezpieczeństwa publicznego, że ten mu przerwał słodką drzemkę, rzucił się na niego wśród gradu przezwisk i chciał go obić.

Doprowadzony na policyę, przespał noc w areszcie policyjnym, a na drugi dzień puszczony na wolność, znowu się upił i podążył wieczorem z uporem na ulubione swe miejsce drzemki, na planty.

Ale teraz już został rzeczywiście ukarany, bo w nocy ściągnął pijanemu jakiś rzezimieszek buty i czapkę, tak, że gdy się obudził Pilarski, musiał już boso i z odkrytą głową iść do szynku na wódeczkę. Zapewne będzie tak długo chodził na nocne drzemki plantowe, dopóki go złodzieje stopniowo nie pozbawią całej garderoby. Upór pijacki jest niepokonalny.

Kto zamordował Plewego?

Petersburg. Policya stwierdziła identyczność mordercy Plewego. Jest nim **Sasonow** b. student uniwersytetu w Moskwie, syn handlarza drzewa.

Drugi uwięziony nazywa się **Sikorski**; rzucił on pakiet z bombą do Newy.

Trzeci uwięziony Braunstein zdaje się być niewinnym.

Wojna rosyjsko-japońska.

Ostatnie dni Portu Artura.

Czifu. B. Reutera donosi: Chińczycy, którzy ubiegłej nocy opuścili dżunkami Port Artura, opowiadają, że dnia 14 i 15 bm. stoczono pod Portem Artura wielką bitwę, którą dnia 17 bm. wzmocniono. Japończycy mieli stracić 20.000 ludzi. Główny atak był skierowany na lewe skrzydło rosyjskie. Japończycy **umocnili zdobyte forty.**

Propozycya kapitulacyi.

Londyn. Odmowa kapitulacyi ze strony jen. Stössla nie wywołała tu zdziwienia. **Atoli odmowa co do wypuszczenia z fortecy ludności cywilnej wywołuje powszechne oburzenie.**

Japończycy postawili następujące warunki kapitulacyi:

1) Cały garnizon rosyjski z Portu Artura może bez przeszkody przejść przez cały półwysep Liaotung i połączyć się z Kuropatkinem.

2) Cała ludność cywilna, nie walcząca, może na koszt Mikada zostać przeniesioną, dokąd będzie chciała.

3) Jen. Stössl zobowiązuje się oddać w ręce Japończyków nietylko twierdzę, ale także wszystkie, w porcie się znajdujące, okręty wojenne.

Pośrednika japońskiego z zawiązanemi oczyma przeprowadzono przez straże przednie rosyjskie do jen. Stössla. Jen. Stössl odmówił słowami, że Portu Artura będzie bronił, dopóki będzie miał chociażby jeden fort i jednego żołnierza.

Czifu. (B. Reutera). Japoński major, który przywiózł warunki kapitulacyi do Portu Artura, został przez jenerała Stoessla uprzejmie przyjęty. Stoessl dał jednakże natychmiast odmowną odpowiedź. Major prosił następnie o trzydniowe zawieszenie broni, celem pogrzebania poległych żołnierzy, jednakże i temu Stoessl odmówił, poczem dnia 17 b m. walkę **o godzinie 10 na nowo podjęto.**

Bombardowanie.

Czifu. (B. Reutera). Dotychczasowe straty Japończyków przy oblężeniu Portu Artura (koło Takuszan i na północ od miasta) obliczają razem na 5000 ludzi. Bezustannie wpadają granaty do miasta, przeważnie do starej części. Twierdzą, że prawe skrzydło japońskie dotarło już do arsenału chińskiego, w którym wstrzymano pracę. Japończycy znajdują się tylko w odległości 1 i ćwierć mili angielskiej na linii wschodniej od miasta. Większa część budynków jest mocno uszkodzona.

Przybyli tu w ostatnich kilku dniach rosyjscy zbiegowie wyrażają nadzieję, że twierdza będzie się mogła jeszcze przez jakiś czas utrzymać i oświadczają, że w Porcie Artura oczekują w ciągu dni czternastu nadejścia posiłków od armii Kuropatkina. — Zajęte przez Japończyków na prawem skrzydle rosyjskiem forty są oznaczone Nr. 3 i 4.

Berlin. Podobnie, jak „attaches" innych państw neutralnych, także dwaj niemieccy oficerowie, zamknięci w Porcie Artura, otrzymali polecenie opuszczenia twierdzy, ciężko zagrożonej przez nieustanne bombardowanie.

Czifu. (Biuro Reutera). Według wiadomości chińskich z Portu Artura Rosyanie zdobyli napowrót wielki fort Palunczang, z którego Japończycy bombardowali miasto i forty wewnętrzne. Japończycy cofnęli się ku Szuczien.

Pogrom floty rosyjskiej.

Rosyjski raport oficyalny.

Petersburg. Z Szanghaju nadeszło tu bardzo dokładne sprawozdanie kontradmirała Reutzensteina o bitwie morskiej pod Portem Artura d. 0 bm. Według tego sprawozdania eskadra wypłynęła tego dnia rano z Portu Artura i składała się z następujących okrętów: „Cesarzewicz", „Retwizan", „Pobieda", „Pereświet", „Sebąstopol", „Połtawa", „Pallada", „Askold", „Dyana" i „Now k". Eskadrze towarzyszyła pewna liczb krążowników, kontrtorpedowców i t rpedowców, oraz okręt szpitalny „Mongol t" z flagą czerwonego krzyża. Przed eska rą wyruszyły baggery. O g. 9 rano dostał się eskadra szczęśliwie na zewnątrz po tu. Jazda odbywała się bardzo powoli ze względu na liczne miny w porci . Gdy eskadra wypłynęła już na pełne morze, komendant dał sygnał **„Do Wł dywostok "**. Baggery powróciły do portu O godz. 10 45 przed poł. spostrzegliśmy, iż nieprzyjaciel nam zupełnie drogę zamknął, daliśmy więc **kontrparę, by powracać do Portu Artura.** — Sprawozdanie opisuje następnie manewry rosyjskiej eskadry, podczas których **„Askold" został uszkodzony** przez pocisk japoński w komin, przyczem także kocioł **okrętowy doznał uszkodzenia.** Eskadra mimo to przełamała szeregi okrętów japońskich, które ją ścigały. Po południu o godzinie trzy kwadranse na 6 przyszło do ponownej walki, podczas której „Cesarzewicz" sygnalizował, że dowództwo przeszło na **ks. Uchtomskiego.** Wobec tego, że rosyjskie okręty zupełnie były otoczone przez japońską flotę, admirał Reutzenstein zdecydował się powrócić do Portu Artura i za każdą cenę utorować sobie drogę. Rosyjska eskadra płynęła w środku pomiędzy dwoma szeregami okrętów nieprzyjacielskich. Na czele płynął „Askold" i „Nowik", a we większym odstępie „Pallada" i „Dyana". W zaciętej walce, trwającej 20 minut odniósł **„Askold" dalsze ciężkie uszkodzenia.** Mimo to — jak się zdaje — udało mu się wyrządzić szkody na trzech japońskich krążownikach. Na japońskim okręcie „Azama" spostrzegliśmy pożar. Okręt ten wycofał się, wobec czego „Askold" miał wolną drogę i popłynął z największą szybkością, aż się połączył z „Palladą" i „Dyaną". Jazda trwała noc całą. Krążownikowi „Nowik" dozwolono postępować według własnego uznania. Popłynął on osobno. Nad ranem okazało się, że uszkodzenia „Askolda" są tak znaczne, iż mogą być naprawione tylko w dokach. Z tego powodu postanowiliśmy dnia 12 b. m. nad ranem, popłynąć do neutralnego portu Szanghaj. Niebawem przybyliśmy do wyspy Budolu, a następnego dnia do ujścia rzeki Wunsanfu, gdzie w dokach przystąpiliśmy do naprawy uszkodzeń. Sprawozdanie kończy się wyliczaniem strat „Askolda" i pochwałami dla załogi".

Petersburg. Namiestnik Aleksiejew przesłał obszerne sprawozdanie o walce eskadry władywostockiej z flotą Kamimury d. 14 b. m. Sprawozdanie to nie zawiera żadnych nowych szczegółów i potwierdza doniesienie japońskie, że **„Ruryk" zatonął** (*dotąd Rosya ukrywała to!*), a „Rosya" i „Gromobój" uszkodzone powróciły do Władywostoku. Z sprawozdania tego wynika, że uszkodzenia „Rosyi" i „Gromoboja" są ciężkie. „Rosya" ma 11 dziur w kadłubie pod linią wodną, a „Gromobój" sześć.

Admirał Withöft.

Czingtau. (B. Reutera). Rosyjscy oficerowie opowiadają, że ostatni sygnał admirała Withöfta przed jego śmiercią brzmiał: „Pamiętajcie o rozkazie cara, nie wracajcie do Portu Artura".

Zatopiony statek rosyjski.

Tokio. (Biuro Reutera). Rosyjska kanonierka typu „Odważnyj" natrafiła we czwartek o 8 wieczorem na minę koło Laoteszan i zatonęła.

Rozproszona flota.

Szanghaj. (B. Reutera). Japoński konsul zawiadomił taotaja, że flota japońska skonfiskuje okręty rosyjskie, jeżeli albo nie wypłyną stamtąd, albo też nie zostaną rozbrojone. Inspektor ceł chińskich oświadczył, że oba znajdujące się w porcie okręty są niezdolne do walki. Naprawa „Grozowoja" wymaga 10 dni, a „Askolda" czasu nieograniczonego. — Konsulowie innych państw są zdecydowani utrzymać neutralność portu.

Późniejsza depesza donosi, że taotaj za poradą rady cłowej postanowił obu rosyjskim okrętom pozwolić na pozostanie w porcie do 23 bm., poczem po upływie terminu dnia 24 bm. mają opuścić port, albo rozbroić się. Oczekują tu przybycia chińskich okrętów wojennych.

Czingtau. Amunicyę czterech, tu leżących rosyjskich okrętów wojennych przeniesiono do niemieckiego arsenału, a działa okrętowe zdemontowano. Rosyanie zobowiązali się słowem honoru do końca wojny pozostać w Czingtau. Marynarze rosyjscy są zajęci naprawą najpilniejszych szkód na okrętach.

Zajęcie „Reszitelnego".

Londyn. „Morning Post" donosi z Waszyngtonu: Poseł japoński Takaira wręczył wczoraj sekretarzowi stanu Hayowi do dalszego przesłania japońską odpowiedź na protest rosyjski w sprawie „Reszytelnego". Odpis noty doręczono także angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Nota oświadcza, że **Japonia odnawia zwrotu „Reszytelnego", albowiem Rosya a nie Japonia naruszyły neutralność Chin** przez obsadzenie terytoryum chińskiego, położonego poza strefą wojenną i używając to terytoryum za podstawę do ściągania środków żywności, dalej przez urządzenie stacyi telegraficznej dla celów wojennych w Czifu, jakoteż przez używanie Czifu za stacyę do zaopatrywania Portu Artura w żywność. Dalej twierdzi nota, że **„Reszytelny" nie został rozbrojony, lecz przeciwnie był zajęty ładowaniem węgla.** Także nie szukał on po walce w Czifu schronienia, tylko udał się tam celem złożenia sprawozdania w celach wojennych i przez to naruszył neutralność.

Raport admirała Togo.

Tokio. Admirał Togo donosi: Dwa japońskie krążowniki, które krążyły koło Hantingao, spostrzegły, iż dwie ros. kanonierki „Giliak" i „Odważnyj" **ostrzeliwują lądowe wojska japońskie.** Japończycy zaatakowali je natychmiast. Japoński pocisk **trafił „Giliaka", ktory cofnął się** do Portu Artura.

Prawdopodobnem jest, że piąta jap. flotyla torpedowców **zatopiła w nocy d. 10 bm. „Palladę"**, gdyż komendant tej flotyli donosi, że torpedo jap. trafiło w krążownik typu „Pellady", przyczem stwierdzono, że pocisk eksplodował.

Flota japońska.

Czifu. Dwa japońskie kontrtorpedowce przybyły tu dziś rano; po półgodzinnym pobycie odpłynęły. Pięć innych kontrtorpedowców stoi w pobliżu Czifu. Cel ich obecności nieznany.

Waszyngton. (B. kor.) Sekretarz stanu Hay otrzymał telegram z wiadomością, że nieznany okręt, który wczoraj rano chciał wjechać do portu Czifu, został zabrany przez siedm japońskich torpedowców.

Przeciw korpusowi Kurokiego.

Petersburg. Z rozkazu Kuropatkina I. korpus odszedł na północ, celem wzmocnienia wojsk jenerała Liniewicza. Przypuszczają, że ruch ten jest skierowany przeciw jen. Kurokiemu.

Dymisya Stackelberga.

Petersburg. Jenerał Stackelberg, komendant IV armii syberyjskiej, który jak wiadomo, został pobity przez Japończyków, zrobiwszy poprzednio wielką dywersyę ich armii oblężniczej, został usunięty z komendy. Car był niezadowolony wymaganiami Stackelberga, który n. p. żądał dla siebie specyalnego pociągu.

Syn cara.

Petersburg. Chrzest następcy tronu, Aleksego, odbędzie się dnia 24 b. m. w Peterhofie.

Nowy satrapa Finlandyi.

Helsingfors. Nowy jenerał gubernator, ks. Obolenskij, przybył tu, powitany na dworcu przez władze.

Podróż do Ameryki.

Nowy Jork. Linia Whitstar zniżyła znowu ceny jazdy **także klasy I-szej.**

CUKIERNIA LWOWSKA

Fabryka czekolady, kakao, czekolady mlecznej, cukrów deserowych, warszawskich pierników i herbatników

JANA MICHALIKA, Kraków

Floryańska 45, Telefon Nr. 466. Bufet w teatrze miejskim.

Pokój dla Pań Pokój dla palących

CZYTELNIA zaopatrzona w wielki wybór pism krajowych i zagranicznych.

Cukiernia otwarta od g. 6 rano do 11 w nocy.

O każdej porze: **Kawa, Herbata, Lody** i t. p. i inne napoje.

Wykonuje wszelkie zastawy cukrowe na wesela, pikniki, rauty i inne zabawy.

Poleca się Pierniki własnego wyrobu na czystym miodzie lipowym, jako specyalność

PIERNIKI GRAHAMA

skutecznie działające na wszelkie dolegliwości żołądkowe.

Cukiernia odznaczoną została za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.

Ekspedycya pocztowa na prowincyę odwrotnie. Specyalne cenniki odwrotnie franko.

Królowa Korony Polskiej

Fotografia matowa z obrazu JANA STYKI.

Najśw. Marya Panna siedzi na tronie Jagiellonki w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu i błogosławi przedstawicieli różnych stanów, składających Jej hołd: więc biskup, magnat, chłopek krakowski, wieśniaczka z dzieckiem na ręku, mieszczanin i majster cechowy grupują się malowniczo u stóp tronu „Królowej Korony Polskiej“ Po za głową Najśw. Panny błyszczy orzeł biały W górze aniołowie unoszą koronę po nad Nią. Myśl religijno-narodowa widnieje w tym obrazie utalentowanego artysty. Fotografię tę wydała

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

w 3 formatach: $^{24}/_{18}$ cm. (wielkość kartonu) Cena kor. 1·20), $^{36}/_{30}$ ctm. kor. 4·—, $^{51}/_{36}$ ctm. kor. 6·—. Na opakowanie i porto dołączyć należy 1 kor. Tamże ramy stosowne do tego obrazu, który może być dostarczony i kolorowany ręcznie.

PARASOLKI

Z powodu kończącego się sezonu sprzedaje po cenach fabrycznych

Anastazy FRONCZ Kraków, Floryańska 17.

Największa Owocarnia przy ul. Szewskiej 25.

poleca

2 razy dziennie świeże transporty:

Prawdziwych bośniackich Węgierek

688 funt 7 ct. 1—3

Winogrona badeńskie, melony, kawony i różne owoce w najlepszych gatunkach po niebywale niskich cenach.

„HENNOLINA“

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 354

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, herbaty.

Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom **Ceny krakowskie.** 502-200

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową. Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zl- cenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—Ceny niskie, stałe

---

Uszlachetnione Zboża krajowe!

Zarząd dóbr Grodkowice poczta Brzeźie.

poleca do siewu: 891

1. Pszenicę ostkę Galicyjską w dwóch gatunkach odznaczoną dwoma medalami na wystawie powszechnej w Paryżu i uznaną na targu nasiennym we Lwowie za najpiękniejszą ze wszystkich odmian:
   1. „Elita“ pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie z 100 kilo . . . kor. 28.—
   2. „Selekcyjna“ pierwsza produkcya Elity . . . kor. 25—

II. Żyto polskie małe wymagające i plenny . . . kor. 22·—

Ostka galicyjska i Żyto polskie pobiły pod względem wydatku wszystkie inne odmiany w próbach powziętych w roku 1902 przez Związek Handlowy Kółek rolniczych.— Ceny rozumią się loco stacya Podłęże lub Kłaj za worek dolicza się cenę kosztu.

FORTEPIAN DAWNIEJSZEJ KONSTRUKCYI,

bardzo dobrze zbudowany, silny, z dobrego materyału **o 7½ oktawie,** nadający się dla p. organistów lub do początkowej nauki gry, **średniej wielkości, za umiarkowaną cenę zaraz go sprzedanie.** Wiadomość przy ul. Miodowej Nr. 2, II. piętro. (1 5)

Ważne dla wszystkich a szczególnie dla pań poleca

8 3 firma 810

H. BOGDANOWICZ

przy ul. Grodzkiej 35 i Floryańskiej 9

HEGARY (Jrygatoery) po cenach od 2—4 K. oraz wszelkie **BANDAŻE** i t. d.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.